

-1-2-

7386

7386

Ochocka Złotomska Maria urodzona 17 marca
w roku 1923 w Warszawie.

- W roku 1939 w sierpniu wyjechałam z Łowicza
do siostry - do Stanisławowa - prosto dla wykonywania
pracy ostatniej dni wakacji szkolnych. - Niestety we wrześniu
wybuchła wojna i z tego powodu musiałam zostać w Stanisław-
owie. Długo wypadków nie będę opisywać, bo są one
współczesne (mimo to w tej chwili o intyfikacji Ro-
zjan do wschodniej części Polski). W roku 1940 - 13 kwietnia
w moją Siostrę moją i siostrę Marię jako rodzinę oficerów
i tym samym w jej imieniu naszyli "Pruszyński" wieszany
na parzyng - pruszyński zabrakło i wywieźć do siebie.

W następnym roku, które w moim życiu jest pełnym
dnia wieszany. W jednej chwili zdecyduję się jechać z
siostrą razem bez względu na to że Rozjanie w pierwszą
chwila nie chcą się zgodzić na to, chociaż, że poszły
nie do Łowicza. W Łowiczu być razem z siostrą
dwoma i konie. Wywieźmy nas jako już powiedzia-

Łam 13 kwietnia w nocy. I która była okropna. W jednym
wagonie 40 osób - w tym 11 sióstr dzieci - dzień i noc, dzień
i noc jada, bez jakiegokolwiek wychodzenia na kory-
torki poza wagon. Do tego wspaniałego - wstąpił i jak
ludzie żabi, nie wytrzymujący nerwowo - awanturili - wciąż
jakiś kobiec, przez dzieci nie słysząc sobie sprawy z tym
jaki spotkał - wspaniałe, doprowadziło mnie do beridnej
życia ku „Winn” I tak natomiast ani wyprawy nie
miałam żadnej. Dlaczego? Nie wiem sama.

Była tylko żona i jeszcze raz żona.
Po tym tygodniu przyszedł na miejsce - do Krasnodaru
na do Sokoła - brudnego, okropnego powietrza zamie-
kającego przez Kozaków i w niej wsiadł przez Rosjan.
Dano naszej trójce - młode, młodego człowieka stojąc
z tym że po wyremontowaniu jej możemy tam
zamieszkać. (Widz pojeździ).

Tak zaczęły nasze życie - jeśli to życie nasze
można. „Życie w Rosji”!

Do pracy amozano a w nasie spieni - gozoro

wymuszeniu z domu" i nie daniem młodszej siostry chleba.

Pracownicy przy obrotach. Jakim był rodzaj pracy? Rozmaity.

Dostawianie gnojny z stajen, budowanie obrotów, paszenie zwierząt,

hodowa, strażenie zwierząt, jeżdżenie bykami, chleboborka,

innym odrucanie śniegu z chłap, kopycie kartofli, sadzenie

i. t. d. Jedynym człowiekiem naprawdę ze związku rodzic na wieś

bez względu na to, czy praca odpowiednia dla kobiety, czy

nie. Tracę była młoda a wynagrodzenie b. małe.

Do domu przyszedł otrzymawszy pierwszy list od Matki.

List pierwszy i ostatni. Kiedy on był dla mnie i co zawierał,

chciał wspomnieć sobie tylko ten, że zdaje się, że rodzice

z tego ~~so~~ jako, że według jest dla 17 letniej dziewczyny

bydącej jeszcze razem z Matką i Ojcem - i naraz

chciał rościć bydącej odzyskać od tej najstarszej

rodziny, jako jest Matka dla mnie. Wistoty więcej było

nie było - a o Ojcu do dziś dnia nic nie wiem.

Wiosną jedyną do powrotu! Zawsze się jucha -

ziemia, która z wiatrami - dni bardzo deszczowe.

Przed nami droga się od burzy, dać przesiedle.

Opłata niczna, jest tylko ten niezapłacony koszt, którego
wlepianie - doprowadzało mnie do nęci.

Wstąpiłyśmy dziś znowu do domu naszego. Tuż w
kuchni i idąc tam pospacer siostry, nie będącej w stanie
dać chleba kawałka, małej naszej Hasi, - bo chleba
tego nie było. Całe wyżywienie stanowiła tylko zupa -
na na wodę i gotowanie. Według Siostry tak: „zupa”.

Żyłoby z dnia na dzień gorzej wyglądało - ale znowu nigdy
dnia w którym zginęłybyśmy, znowu te wszystkie siostry
z pracy do naszej kuchni i zatkniętych to nasze młode
i letnie młodeństwo jak niedziela w „kuchni” przed pieczeniem
i karaniem i rozpalaniem ognia gazowymi, które z nowymi
swoimi kapinami zbierały cały dzień w łóżku polskim.
Ktośby to i biedachy i chłady opowiadałby domowi jak
mama i Maryja myślały z pracy. Ale wychodziły
wtedy. Znowu tam cały noc. Dało to młodeństwo, niepięde,
za to. Ale myśmy poje.

Wstąpiłyśmy dziś bezwzględnie - dać ciężej pracy, ciężej myli
to oświecenie na - jakiejś wielkości i kłopoty i wstąpiły

nie było wogóle. — Duszyna się zinnawia i ja wyjeżdżam,
wpuszczając mi samą 0300 km od siostry — do budowy linii
kolejowej. Siostra rozparała — jesteśmy przekonani, że
nie zadowolimy się nigdy — rozparać nie nie pozwaga.

Gdzie! Na linii kolejowej pracuje w byzgodzie wziętej
widy 24 rona niezadowolonymi. Znowa b. ciężka, praca
ponad moje siły. Dwa tygodnie wykonywałem — na trzech
tydnie leżę w d. zw. „szpitalu” w „Z” piśmie. To było
wzrostem z powrotem i przenieść dalej. Chociaż jest choroba

w nosy budkę cięgie, aby stawiać i iść na wagony
znowa piasek, który ~~przebiega~~ przyniesiono.

Rok nie udało się spełnić. Zdawało mi się, że mi
wykonam dzieło. Miedno było podługnięciem mi.
— było to upiór, że Siostrze ta męta nekaj, i że
freier wóci mi, bo im było potrzebne.

To koniec inicjatyw sa namową dwóch Solchów —

był podchorążym — dezyderuję się nies.

W nichliżym — przygotowaniu na to, że Szapiz albo
nie. Szapizko nam już było jedno!

0887

Lepiej ryzykować niż dalej być tu. - Lódzie były
 ciężkie niż dotychczas. Na wagonach w górę, wcinając
 w śnieg - **7336** - wynuraniu się, ale niecierpić bym
 nie chciał na inny sposób, było dalej, było przebyć te 30 km.
 - To było to życie. W końcu przyjeżdżaliśmy. Radzieli nie
 było końca. Siostra - wypłata - wszędzie. Czy
 można się dziwić?

Ale potrzebny był człowiek i o rozprawie. Jakże mi tam
 po powrocie z S. K. U. D., po dobrej woli i wyczerpaniu
 za drzwi z zapewnieniem, że jeszcze i później będzie a narazie
 "Don!". - Takie i skończyła praca na linii.

- Dobra - znów to same prace, ta sama
 karantyna - bez końca. Samotność w nowym kraju
 przesadowała. Tyłko wspomnienia były nasze. Siostra -
 matka i ja ziadamy przed sobą i wspomnieniami
 i wspomnieniami. Wspomnienia to w było, szczególnie
 wstrząsające dni, które były, które wstrząsły przed
 sobą nie mógł o nich. Ale zdawało się, że sprawy
 z tego w przód - Siostry za sobą!

Sadłochi jeniec - zarywa się w przebiegu o amercji.
 Mówi mi o tym, że jest z podwójnego bycia po Forest
 a tu nadłochi telegram nadany przez niego niestety.
 Mał w wątku Holstina! Właśnie nie możemy więcej!
 Inne jest pytanie, że on nie żyje. Ale nie! To
 prawda!

O parę dni po telegramie przyjeżdżają dwaj podcho-
 rążcy z pełną swobodą. Przyjeżdżają po nas!!
 Jedziemy do wózka! Do Holstina wózka. Złaz do mi-
 ni, że dotamy pomyślnie a samych z radością. Było
 nie sen? Jedziemy jak nieprzytomnie. Wózku mamy
 papiery zapobiegawcze nas przez generała Tokarskiego
 do b. D. P. do G. S. K. Miał wyjeżdżamy z tego
 "zaj" że nie w trójkę ale teraz w piętkę - wyjeżdżamy
 do Łódki, gdzie przyjeżdżamy nas wiozą jak wózek
 w bliskim i jak rodzinę i gdzie zastanowiliśmy
 przenieść jako jedną z pięciu odosobnionych w
 b. D. P. w ścisłej izolacji.